

Neile, Biorę, daję

Daje tyle ile mogę dać

Biorę tyle ile mogę unieść
Ręce mi się palą
Zająły się żywym ogniem
I ogniem grają
I pod stopami też
I pod stopami też
Żywy ogień
Cały palę się
Jak human torch
I nie mogę pracować w fabryce papieru
Ty też nie możesz – zbyt się tym jarasz
Patrzę w oczy swojemu przeznaczeniu
Jego odbicie widzę w pełnych salach
I Żebys wiedział ze cały w oparach
Ty młoda damo zebyś wiedziała
Tylu z was, widzę was wszystkich na raz
Daje z siebie wszystko dla was
I ciągle się staram
Co za ubaw do rana
I hakuna matata

Biorę tyle ile mogę unieść
Moje życie
Mój rap, mój kierunek
To jak widze siebie
I ten mój wizerunek
Wizerunek; mój kierunek
Daje tyle ile mogę dać
Mam tylko to co najlepsze
Nic tylko brać
TO mój tylko rap i aż rap

Daje tyle ile mogę dać
Moje dni nigdy nie są offowe
Kiedyś umiałem tak po prostu stać
A teraz po prostu nie mogę
Gra we mnie cała orkiestra
Moje życie pieprzona symfonia bez miejsca na Polemika,
jakie to poetyckie
Czytaj z wersów prawdę
Mam w sobie wirus, zarażam entuzjazmem
Nie krzyczę, nie popędzam
Mam czas to poczekam
Na sobie mam ostatni krzyk mody
Docelowo chce mieć „Krzyk” Moneta
I „Pocałunek” Klimta, „Dotyk” Midasa
Kiedyś kupie sobie wszystko
Choć nie jestem materialistą
Moje myśli poza pudełkiem hip-hop

Biorę tyle ile mogę unieść
Moje życie
Mój rap, mój kierunek
To jak widze siebie
I ten mój wizerunek
Wizerunek; mój kierunek
Daje tyle ile mogę dać
Mam tylko to co najlepsze
Nic tylko brać
TO mój tylko rap i aż rap